

Marek M. DZIEKAN

*Katedra Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki
Uniwersytet Łódzki*

MIĘDZY DYPLMACJĄ A FASCYNACJĄ. DZIEWIĘTNASTOWIECZNE MAROKO WE WSPOMNIENIACH Z PODRÓŻY FERDINANDA VON AUGUSTINA (1807–1861)*

Stosunki dziewiętnastowiecznego cesarstwa austriackiego z Marokiem nie stanowią zbyt obszernego materiału badawczego choćby ze względu na ich małą intensywność, związaną z niewielkimi interesami Austrii w stosunku do północnej Afryki. Jednakże, w pierwszej połowie tegoż wieku delegacje austriackie dwa razy odbyły podróż do państwa marokańskiego – raz za czasów sułtana Sulajmana w 1805 roku¹ i po raz drugi w roku 1830, za panowania Abd ar-Rahmana². Przedmiotem niniejszego opracowania będzie właśnie ta druga relacja, autorstwa Ferdinanda von Augustina. Relacja ta, choć napisana przez Austriaka, uwzględniana jest także w opracowaniach dotyczących niemieckich podróżników w Maroku, choć bardziej prawidłowo można by tu mówić o literaturze niemieckojęzycznej³.

* Artykuł napisany przy wsparciu Narodowego Centrum Nauki, projekt nr 2014/15/B/HS3/02260.

¹ Por. J. Caillé, *Une ambassade autrichienne au Maroc en 1805*, Paris 1957.

² Panował w latach 1822–1859. Na temat dziejów stosunków austriacko-marokańskich zob. G. Berger, *Österreichisch-marokkanische Beziehungen*, w: tegoż, *Relazioni: Internationales Wien*, Frankfurt am Main 2009, s. 275–300.

³ K. Lazaare, *Marokko in deutschen Reiseberichten des 19. und beginnenden 20. Jahrhunderts. Vorstudien zur deutschen Wahrnehmung einer islamischen Region*,

Autor – życie i dzieło

Ferdinand Freiherr von Augustin urodził się w Wiener Neustadt 22 października 1807 roku⁴. Zgodnie z życzeniem ojca, Vinzenza von Augustina, mającego stopień Feldzeugmeistra (odpowiednik generała broni), podjął naukę w dziedzinie wojskowości. Brał udział między innymi w wojnie krymskiej, podczas której zagwarantował szeroką ochronę ludności tureckiej (muzułmańskiej) na Bałkanach, za co został odznaczony przez sułtana osmańskiego orderem Mecidiye III Klasy. W trakcie działań wojennych zetknął się z oddziałami tureckimi pod dowództwem Sadyka Paszy, czyli Michała Czajkowskiego, pozostającego na służbie władcy osmańskiego. Innym ciekawym z naszego punktu widzenia momentem jego życia był rok 1859, kiedy to von Augustin w trakcie działań wojennych zawitał do Krakowa. W tymże roku otrzymał stopień Feldmarschal-leutnanta (odpowiednik polskiego generała dywizji).

Von Augustin był jednak nie tylko żołnierzem, ale także pisarzem i artystą. Jego twórczość literacka odznacza się różnorodnością gatunkową i tematyczną. Jej pierwszy dział poruszał tematy podróźnicze i krajoznawcze. Zadebiutował jako autor pracy, która jest głównym motywem niniejszego studium, *Erinnerungen aus Marokko, gesammelt auf einer Reise im Jahre 1830* (Wien 1838). Kilka lat później wydał inną książkę o Maroku, której tytuł: *Marokko in seinen geographischen, historischen, religiösen, politischen, militärischen und gesellschaftlichen Zuständen. Nach eigener Anschauung geschildert. Mit Muley Abderrhamans Bildniss, der Ansicht von Tanger und Mequinez* (Pest 1845) sugeruje duże związki z pierwszą. Jest to jednak całkiem odmienne opracowanie dotyczące nie tylko odwiedzanych przez Austriaka miast, lecz całego Maroka, mające

Frankfurt am Main 1998; H. Marghadi, *Zur Darstellung der marokkanischen Kultur in ausgewählten deutschen Reiseberichten des 19. und beginnenden 20. Jahrhunderts*, Grin Verlag 2011.

⁴ Informacje biograficzne za: *Biographisches Lexikon des Kaisertums Österreich*, t. 1, Wien 1865, s. 91; „Österreichische militärische Zeitschrift” 1861, nr 3, s. 430-435; *Oesterreichischer Militär-Kalender für das Jahr 1862*, Wien 1862, s. 142-145; F. Brümmer, *Lexikon der deutschen Dichter und Prosaisten vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zur Gegenwart*, t. 1, Leipzig 1913, s. 91.

wiele cech opracowania popularnonaukowego. W 1839 roku w Wiedniu opublikował także *Reise nach Malta und in das südl. Spanien im Jahre 1830* – ta praca również związana była z wyprawą, podczas której zwiedził Maroko. W kontekście krajoznawczym pozostaje dotyczące jego ojczyzny opracowanie *Streifzüge durch die norischen Alpen* (Wien 1840), także wydana anonimowo (podpisana tylko inicjałami F. F. A.) książka *Der Gamskahr-Kogel in der Gastein. Nebst einem Panorama von seiner Spitze aufgenommen und beschrieben* (Wien 1840) – oraz *Das Pinzgau* (Pest 1844). Książki te w niektórych swoich aspektach (na przykład etnograficznym) cytowane są po dziś dzień. Von Augustin parał się także beletrystyką. W 1847 roku opublikował pod pseudonimem Friedrich Aarau dwutomową, obszerną powieść historyczną *Emmerberg*, która musiała cieszyć się sporą popularnością wśród czytelników, skoro w 1851 roku miała swoje drugie wydanie. Krytyka literacka była mniej zachwycona, o czym świadczy krótka recenzja zamieszczona w „Blätter für literarische Unterhaltung”⁵. W pozostawionych papierach znalazły się także wiersze, tych jednak autor nigdy nie opublikował. Ciekawostką jest niewielka, wydana w Wiedniu w 1837 roku, broszura zatytułowana *Abhandlung über eine vortheilhafte Methode Holz zu verkohlen*, zawierająca rysunek aparatu do wypalania węgla drzewnego, która dodatkowo ubarwia postać austriackiego podróżnika.

Poza pisarstwem von Augustin parał się również sztukami plastycznymi, a ulubionym tematem jego rysunków były krajobrazy. Większość jego książek zawiera ilustracje samego autora. Warto dodać, że ze sferami artystycznymi związana była także jego żona, z którą wziął ślub w 1835 roku, Marie von Augustin, z domu Regelsberg von Thurnberg (1807–1886). Była ona poetką, pisarką i malarką, ukrywającą się pod pseudonimem Marie von Thurnberg⁶. Ferdinand von Augustin zmarł 20 czerwca 1861 roku w Baden, gdzie przebywał w związku ze swoją chorobą.

⁵ Por. anonimową (zgodnie z ówczesnym obyczajem) recenzję w „Blätter für literarische Unterhaltung”, Sonntag, 2. Mai 1847, nr 122, s. 488. Akcja powieści toczy się na przełomie XIII i XIV w. Tytuł pochodzi od zamku znajdującego się niedaleko Wiener Neustadt, którego ruiny do dziś można podziwiać.

⁶ Dane biograficzne por. *Biographisches Lexikon*, s. 91-92; F. Brümmer, dz. cyt., s. 91-92.

Austriacka wyprawa do Maroka – kontekst historyczny

Dyplomatyczna delegacja urzędników cesarza austriackiego – będąca tematem niniejszego studium – była efektem wydarzeń, które miały miejsce wcześniej na Morzu Śródziemnym. 31 czerwca 1828 roku korsarze marokańscy porwali austriacki statek towarowy zmierzający do Brazylii, co miało być początkiem lukratywnego handlu Wiednia z tym państwem. Początkowo podjęto próby dyplomatycznego rozwiązania konfliktu, które jednak się nie powiodły pomimo wstępnych obietnic strony marokańskiej. W tej sytuacji Austriacy wysłali na zachodnią część Morza Śródziemnego cztery dodatkowe jednostki, które dokonały 3 czerwca 1829 roku ostrzału Al-Ara'isz (Larache)⁷.

Brak rozstrzygnięcia militarnego tego konfliktu sprawił, że nastąpiła konieczność podpisania układu, do czego został zobowiązany Wilhelm von Pflügl (zm. 1868)⁸. Układ podpisano 29 października 1830 roku. Wyprawa austriackiej delegacji do Maroka została dokładnie i dość obszernie zrelacjonowana przez samego von Pflügla, jako przewodzącego delegacji (występował tu jako k.k. Legislationsrath), w 1834 roku w czasopiśmie „Anzeige-Blatt für Wissenschaft und Kunst”⁹, co sprawia, że mamy

⁷ Wypadki te opisane zostały m.in. przez XIX-wiecznego marokańskiego historyka A. an-Nasiriego (zm. 1897) w *Kitab al-istiksa li-duwal Al-Maghrib al-Aksa*, t. 3, Bajrut 2010, s. 284-285. Były także szeroko opisywane w piśmiennictwie austriackim, szczególnie w tamtym czasie. Opis An-Nasiriego wskazuje na zwycięstwo Marokańczyków, zaś relacje austriackie opisują bitwę jako ich klęskę. W rzeczywistości jednak bitwa ta pozostała nierozstrzygnięta; por. A. K. Bennison, *Jihad and its interpretations in Pre-Colonial Morocco. State-society relations during the French conquest of Algeria*, London–New York 2002, s. 40; J. Heinz, 1829, 3. Juni. *El-Araisch*, w: *Gedenklätter der k.u.k. Kriegsmarine*, t. 1, Pola 1910, s. 28-42. Ciekawe (świadczy to przede wszystkim o niewielkim pojęciu o Maroku w XIX-wiecznej Austrii), że w dwóch wspomnianych wyżej biogramach von Augustina („Österreichische militärische Zeitschrift”, s. 430 i *Oesterreischer Militär-Kalender*, s. 143) jest mowa o austriackim ostrzale Meknesu!

⁸ *Österreich und Marokko. Bericht über die Irrungen zwischen beiden Staaten, und den Angriff der österreichischen Marine auf die Stadt Larasch vom 3.-7. Junius 1829*, w: *Diplomatisches Archiv für die Zeit- und Staaten-Geschichte*, t. 21, Stuttgart–Tübingen 1830, s. 169-176.

⁹ W. von Pflügl, *Tagebuch der Reise der k.k. Gesandtschaft in das Hoflager des Sultans von Marokko nach Mequinez, im Jahre 1830*, „Jahrbücher der Literatur. Anzeige-Blatt für Wissenschaft und Kunst” 1834, nr LXVII, s. 1-31; 1835, nr LXIX, s. 1-31. Relacja ta,

w efekcie do czynienia z dwoma opisami tej samej podróży z dwóch różnych perspektyw – szefa delegacji dyplomatycznej i jej (podrzednego tak naprawdę) uczestnika. Delegacja składała się z dziesięciu przedstawicieli dworu, grupy muzyków, oddziału piechoty morskiej, tłumacza, kucharza i służącego – wszyscy oni uczestniczyli w wyprawie na koszt państwa. Oprócz nich, sześciu członków delegacji wybrało się na własny koszt za pozwoleniem cesarskim. Wśród nich był właśnie Ferdinand von Augustin, „Grenadier-Oberlieutenant vom Regimente Erzherzog Ludwig”. Po drodze do delegacji dołączyło jeszcze kilka innych osób¹⁰.

Wyprawa ta nie miała zatem formalnie nic wspólnego z romantycznymi podróżami na Wschód, ale podejrzewać można, że dla dobrze wykształconego młodego człowieka (Ferdinand miał wtedy 23 lata) o ambicjach literackich, mogła mieć charakter archetypowej podróży na Wschód, wiążącej się z kulturowo-literackim nurtem romantycznego orientalizmu. Sposób przyłączenia się naszego autora do wyprawy – na własną prośbę i na koszt własny – może być dodatkowym faktem przemawiającym za takim jej charakterem. Niestety, tego możemy się jedynie domyślać, nie ma bowiem żadnych świadectw, które mogłyby to jednoznacznie potwierdzać.

Wyprawa do Maroka i *Erinnerungen aus Marokko, gesammelt auf einer Reise im Jahre 1830*

Książka, która jest przedmiotem niniejszego artykułu, opublikowana została, jak wspomniałem, w roku 1838 nakładem wydawnictwa Schauburg w Wiedniu. Liczy 117 stron i obejmuje 20 ilustracji wykonanych przez samego von Augustina. Do tej pory ukazały się dwa przekłady relacji na język francuski¹¹.

zawierająca m.in. materiał ilustracyjny oraz np. nuty pieśni marokańskich, zasługuje na szersze opracowanie, co, wedle mojej wiedzy, nie zostało do tej pory uczynione. Por. także „*Die Hitze hier ist wieder kolossal*”. *Des Kaisers Diplomaten und Konsuln auf Reisen. Reiseschilderungen 1808–1918*, red. R. Agstner, Wien 2014, s. 68-76.

¹⁰ R. Agstner, dz. cyt., s. 73-74.

¹¹ Pierwszy to *Souvenirs d'un voyage au Maroc en 1830* pióra Raymonda Thouve-

Choć książka ujrzała światło dzienne w 1838 roku, to już trzy lata wcześniej natknąć się można na wzmianki o niej w wydawanym w Peszcie czasopiśmie „Bilder-Magazin für allgemeine Weltkunde”¹². Czasopismo to publikowało ilustracje ze świata z obszernymi do nich komentarzami.

W numerach 4, 7 i 14 znalazło się sześć reprodukcji rysunków von Augustina z wyprawy do Maroka, przy czym były to ilustracje inne niż te zawarte w wydanej trzy lata później książce. W opisach ilustracji cytowany jest, oprócz innych autorów, zarówno von Augustin, jak i von Pflügl.

Relacja Ferdinanda von Augustina została zauważona w austriackiej prasie literackiej. W „Blätter für literarische Unterhaltung” (numery: 191 i 192 z 1838 roku) ukazało się obszernie omówienie książki z jej bardzo dobrą oceną, choćby z tego względu że, jak pisze anonimowy autor, tak niewiele wiadomo o Maroku i tak rzadko udaje się tam jakikolwiek Europejczyk, stąd wszelkie wieści o tym kraju należy przyjąć z podziękowaniem¹³.

Delegacja austriacka dotarła do Tangeru 26 sierpnia 1830 roku, rozpoczynając tym samym swoją marokańską przygodę, która zakończyła się w tymże porcie 17 listopada. W tym czasie sułtan Abd ar-Rahman rezydował w Meknesie, więc delegacja musiała się udać właśnie do tego miasta. Trasa wiodła między innymi przez miejscowości: Salasa Risana, Al-Kasr al-Kabir, Wazzan¹⁴ oraz Mulaj Idris i liczyła około 250 kilometrów. Przez całą drogę do Meknesu delegacji towarzyszyły sułtańskie oddziały, chroniąc Europejczyków przed niebezpieczeństwami na trasie, przede wszystkim przed

nota. Edycja ta jest dość tajemnicza, ponieważ nie udało mi się znaleźć na jej temat żadnych informacji w katalogu jakiegokolwiek biblioteki. O jej istnieniu świadczy tylko obecność w kilku antykwariatach internetowych. W 2004 roku ukazał się drugi przekład, dokonany przez marokańskiego badacza niemieckiej literatury podróżniczej, Kh. Lazaare’a, *Souvenirs du Maroc : rassemblés lors d’un voyage en l’an 1830 par Baron Ferdinand d’Augustin*, Fes 2004; oba przekłady zawierają ilustracje.

¹² Pełna nazwa czasopisma: „Bilder-Magazin für allgemeine Weltkunde oder geographisch-ethnographische Bilder-Galerie nebst einer ausführlichen Beschreibung derselben, und mit Nachrichten von den neuesten Entdeckungen ausgezeichnete Resenden; Darstellungen der Lebensweise und Gebräuche verschiedener Völker, u.s.f.”

¹³ „Blätter für literarische Unterhaltung” 1838, nr 191, s. 778.

¹⁴ Von Augustin wspomina jedynie prowincję Wazzan (u niego: *Uassan*), ale samego miasta nie opisuje nawet jednym zdaniem, odmiennie niż von Pflügl (tegoż, *Tagebuch*, „Anzeige-Blatt”, nr LXIX, s. 22-23); do samego miasta zresztą Europejczycy (chrześcijanie) nie mieli wstępu.

atakami ze strony plemion arabskich i berberskich wrogich sułtanowi. Jak jednak zauważył von Augustin, przysługiwała im ona raczej w jedną stronę, ponieważ delegacja wiozła ze sobą dary dla sułtana. W drodze powrotnej, kiedy wysłannicy transportowali tylko swoje rzeczy i podarunki dla cesarza austriackiego, karawana nie była już tak pilnie chroniona.

Właściwy tekst relacji von Augustin poprzedza krótkim wstępem wyjaśniającym kontekst opisywanej wyprawy, następnie zaś w pełni oddaje się opisaniu Maroka oraz jego zalet i wad. Relacja jako całość nie stanowi szczegółowego opisu podróży typu *itinerarium*, choć niektóre jej fragmenty mają taki charakter. Obok wielu interesujących szczegółów przydatnych każdemu podróżnemu, pojawiają się też poetyckie opisy natury i wydarzeń osobistych, a pewne partie tekstu określić można jako rodzaj reportażu. Nie zawsze podawane są dokładne daty¹⁵ – von Augustin nie podaje na przykład dnia przybycia do Maroka, a obejmujący prawie ćwierć objętości książki zapis z pobytu w Tangerze datowany jest po prostu na wrzesień 1830 roku [s. 1] i kończy się wyruszeniem w drogę do Meknesu 2 października o godzinie 2.00 po południu [s. 38-39].

Książka rozpoczyna się jednak od pierwszych wrażeń w samym Tangerze:

To był niezwykle poranek, kiedy szczęśliwie przepłynęliśmy Cieśninę Gibraltarską i rzuciliśmy kotwicę w porcie w Tangerze. Jakże mam opisać wrażenie, jakie wywarła na mnie ta chwila! Jeszcze kilka godzin temu w cywilizowanym i uprzemysłowionym kraju, wśród ludzi, których język i zwyczaje rozumiałem, nagle znalazłem się w tym obcym, tak bardzo obcym świecie! Ogromny to kontrast, zbyt ostry, aby w pierwszym momencie nie pomyśleć, że to sen [s. 1].

W tym mieście portowym podróżnicy spędzili cały pierwszy miesiąc, nawiązując kontakty zarówno z urzędnikami sułtańskimi, jak i rezydującymi tam dyplomatami europejskimi.

Ten fragment książki obejmuje informacje dotyczące przebiegu wizyty, jednocześnie będące opisem własnych doświadczeń podróżnika, oraz wiedzę, która bez wątplenia musiała pochodzić z innych źródeł. Nie mamy żadnych udokumentowanych informacji dotyczących znajomości języków obcych przez von Augustina. Na pewno znał francuski, a być

¹⁵ Dokładne daty podaje natomiast systematycznie von Pflügl.

może także angielski. Miał więc do dyspozycji na przykład książki Alego Beya Abbasiego¹⁶, na którego znajomość zresztą się powołuje [s. 70], René Caillié'a¹⁷, Jana Potockiego¹⁸ czy, pozostając w kręgu jego rodzimego języka niemieckiego, Jakoba Gräberga von Hemsö¹⁹, a także wspomnianą wyżej relację von Pflügla. Książka została wydana osiem lat po powrocie z podróży, więc dalsza lektura była jak najbardziej możliwa. Jednocześnie trudno stwierdzić, na ile von Augustin był do podróży przygotowany, co i skąd wiedział o Maroku. Sam układ jego *Erinnerungen* nie pozwala nam na żadne w tym zakresie hipotezy. Nie wiadomo, co wiedział, kiedy zapoznawał się z marokańską rzeczywistością, a co dodał, łącząc swoje zapiski z podróży z wiedzą zaczerpniętą z późniejszych lektur. Jak wspomniałem, wiadomo jedynie, że znał książkę Alego Beya.

Tangerska część wspomnień jest mieszanką zapisków o bieżących wydarzeniach z dość udanymi próbami przekazania czytelnikowi ogólniejszej wiedzy o Maroku i jego mieszkańcach. Informacje jednego i drugiego typu przeplatają się, tworząc interesującą mozaikę narracyjną, a wstawki o charakterze popularnonaukowym pojawiają się w miejscach tyleż niespodziewanych, co uzasadnionych logiką opowieści o podróży.

Pierwsze zachwyty szybko ustąpiły, choć przez całą relację Austriak stara się spoglądać na Maroko w sposób, który nazwałbym „rozumiejącym”:

Po przekroczeniu bramy miasta zniknął piękny obraz, jaki tworzył Tanger widziany z morza. Wszędzie obrzydlivy brud, ogromna bieda. Uliczki nieutwardzone, wąskie i krzywe. Domy bardzo ubogie, bez dachów i okien. Odnosi się wrażenie, że wędruje się pomiędzy wysokimi murami ogrodowymi. Ludzie rozmaitych kolorów – półnaczy lub przynajmniej obdarci [s. 5].

¹⁶ Właśc. Domingo Badía y Lebligh, *Voyages d'Ali Bey el Abbassi en Afrique et en Asie pendant les années 1803, 1804, 1805, 1806 et 1807*, Paris 1814.

¹⁷ *Journal d'un voyage à Temboctou et à Jenné, dans l'Afrique centrale, précédé d'observations faites chez les Maures Braknas, les Nalous et autres peuples pendant les années 1824, 1825, 1826, 1827, 1828*, Paris 1830.

¹⁸ *Voyage dans l'Empire de Maroc, fait en l'année 1791. Suivi du Voyage de Hafez, récit oriental*, Varsovie 1792.

¹⁹ *Das Sultanat Mogh'rib-ul-Aksà, oder, Kaiserreich Marokko. In Bezug auf Landes-, Volks- und Staatskunde*, Stuttgart–Tübingen 1833; jest to przekład z rękopisu włoskiego książki J. Gräberga di Hemsö, *Specchio geografico, e statistico dell'impero di Marocco*, Genova 1834.

W tym obrazku widać rzeczywistość, która wynika nie tylko z ubóstwa, ale także jest efektem uwarunkowań kulturowych. Von Augustin nie wie jeszcze, że domy nie mają takich dachów, jak w Europie, bo tam mieszczą się tarasy, a brak okien nie ma nic wspólnego z biedą, lecz z zasadami funkcjonowania społeczeństwa, podobnie jak wąskie i kręte uliczki. Oczywiście to, że są dziurawe i krzywe, to faktycznie skutek biedy.

Dalej Austriak opisuje różne części miasta – i te ubogie, i te, które mogą budzić podziw, jak choćby tangerska *kasba*²⁰ (u von Augustina *kasaba*). Ogólnie rzecz ujmując, Tanger naszego podróżnika nie zachwycił, nawet meczety nie odpowiadają jego wyobrażeniom o muzułmańskich świątyniach – brakuje mu wyraźnie spiczastych minaretów, które zapewne znał z Bośni: „wysmukłych, spiczastych minaretów Orientu nie znajdziemy w mauretańskich meczetach” – pisze [s. 8]. Ale takich nie znajdzie w całym Maghrebie, gdzie minarety rzadko bywają bardzo wysokie i pod tym względem nigdy nie dorównają osmańskim.



Rys. 1.
Widok Tangeru

Źródło: A. von Augustin, *Erinnerungen aus Marokko, gesammelt auf einer Reise im Jahre 1830*, Wien 1838, przed s. 1.

²⁰ Rodzaj cytadeli.

Następnie podróżnik przechodzi do przekazania informacji antropologicznych i etnograficznych, opisując wygląd i strój mieszkańców oraz uzupełniając tekst rysunkami. Charakteryzuje także wszystkie główne grupy etniczne miasta i kraju [s. 9-13]. Oddaje sprawiedliwość marokańskim domom – to już zapewne po wizytach w ich wnętrzach – i podkreśla, że wewnątrz nie sprawiają już tak marnego wrażenia, jak na pierwszy rzut oka [s. 13-14].

Miesięczny przymusowy pobyt w Tangerze członkowie delegacji wykorzystali na zapoznanie się nie tylko z miastem, ale także z jego najbliższymi okolicami. Wycieczki, podczas których uwagę podróżników zwracają liczne w Maroku „marabuty”, dają okazję Austriakowi do przekazania garści informacji o islamie, koncentrując się szczególnie na kulcie „świętych”, wśród których wyróżnia marabutów i tych, których określa jako *sanctons*, czyli sufich [s. 17-19]²¹. Rozróżnienie to nie jest jednak w relacji do końca jasne. Trzeba przyznać, że i tu von Augustin wykazuje się dobrą wiedzą, a co najważniejsze, także szacunkiem dla odmiennej religii – nie ocenia, lecz opisuje i wyjaśnia.

Choć pustynne krajobrazy nie budzą w naszym podróżniku zachwyty, to wprost przeciwnie jest w przypadku terenów nadmorskich. Tu ukazuje się inna strona europejskiej duszy – poczucie wyższości, które kilkakrotnie, choć trzeba przyznać niezbyt często, jak na początki europejskiego kolonializmu w Maghrebie, odzywa się w młodym Ferdinandzie:

Jakaż szkoda, że te piękne brzegi, dające tyle pięknych widoków, są własnością najgorszych Barbarzyńców („tiefste Barbarei”). Jakimż wspaniałym miejscem pobytu mogłyby być, gdyby zamieszkiwał je jakiś cywilizowany naród! [s. 20].

Jest rzeczą naturalną, że każdego człowieka Zachodu – aż po dzień – fascynuje niedostępny świat muzułmańskich kobiet. Tak jest również w przypadku młodego żołnierza. Nie ulega on jednak mitom o muzułmańskim wielożeństwie i pisze, że choć wyznawcy islamu mogą mieć cztery żony oraz nałożnice, które określa jako *odalisquen*, to jednak zazwyczaj mają jedną żonę [s. 22]. Kwestiom zwyczajów i zasad związanych

²¹ W swojej następnej książce używa już formy *santon*; prawdopodobnie od hiszpańskiego *santón*.

z kobietami i małżeństwem poświęca kilka kolejnych stron [s. 21-25], przechodząc następnie do zwyczajów dotyczących jedzenia. Koncentruje się oczywiście na kuskusie (u von Augustina: *kuskusu*), który „podobny jest do gruboziarnistego grysiku”. Podróżnik opisuje, jak kuksus jest produkowany, a następnie przyrządzany przez kobiety. Chwali przy tym jego smak i pożywność, choć narzeka, że przygotowywane z niego dania są bardzo tłuste. Autor zwraca jednak uwagę, że nie wszyscy mogą sobie pozwolić na jedzenie kuskusu i zazwyczaj posilają się mlekiem i owocami – głównie daktylami i opuncjami. Von Augustin nie może się nadziwić, jak można przeżyć na takim jedzeniu, w dodatku w tak niewielkich ilościach – Marokańczykowi wystarczy na cały dzień to, co Europejczyk zjada na śniadanie! [s. 25-26]²². Dalej następuje opis klimatu Tangeru i ogrodów wraz z gatunkami roślin, jakie tam rosną [s. 27-29], popularnych zwierząt, spośród których, rzecz jasna, najwięcej miejsca poświęcił wielbłądowi, w tym także sposobowi jego dosiadania [s. 30].

Od strony 32 von Augustin zaczyna zapiski październikowe. Pojawia się stwierdzenie, że czas jednak podróżnikom nie dłużył się, wprost przeciwnie – minął im błyskawicznie, ze względu na wiele nowych i niezwykle interesujących rzeczy, jakie oglądali. Jednak wraz z nastaniem października rozpoczęły się ostateczne przygotowania do dalszej podróży, nad którymi czuwał wysłannik sułtana „Hatsch Embarik”, czyli Al-Hadżdż Mubarak²³. Ostatnie strony części tangerskiej [s. 33-38] poświęcone zostały prawie wyłącznie kwestiom wojskowym, co nie dziwi, biorąc pod uwagę zawód podróżnika. Wśród nich autor wspomina o jednej z ulubionych marokańskich zabaw, określanych przez niego „Pulverspiel” – u von Augustina *melabd el barro*, właściwie *lab al-barud* („zabawa z prochem”). Współcześnie nazywa się ją *fantazija*. Potem jeszcze wielokrotnie będzie mowa o tej zabawie, będącej w wielu miejscach po drodze częścią ceremonii powitania cudzoziemskiej delegacji, i którą w końcu podróżnicy byli dogłębnie znudzeni ze względu na jej powtarzalność i przewidywalność. Po raz pierwszy mieli okazję obejrzenia tej zabawy/sportu już na początku

²² Na s. 26 pojawia się dziwna informacja, że podczas jedzenia należy posługiwać się tylko lewą ręką, podczas gdy w rzeczywistości jest wprost przeciwnie – właśnie lewą posługiwać się nie wolno.

²³ „Embarik” to odzwierciedlenie dialektalnej wymowy „Mbarek”.

pobytu w Tangerze, a potem, jak pisze von Augustin, byli zmuszeni oglądać ją codziennie. W zabawie tej wykorzystywany jest jeden z manewrów typowych dla marokańskiej armii, stąd właśnie tutaj znalazł się jego opis [s. 35]. Sport ten uznany jest za narodowy i uprawiany jest we wszystkich krajach Maghrebu. Polega on na tym, że ustawieni w rzędzie jeźdźcy ruszają w jednej chwili z wielką szybkością, pędząc na odległość około 200 metrów, po czym nagle muszą się równo zatrzymać i w tym samym momencie oddać w górę strzały. Trudność tej zabawy polega na jak najdoskonalszej synchronizacji ruchów i strzałów.

Jak wyżej wspominałem, z Tangeru delegacja wyruszyła 2 października o godzinie drugiej po południu. Szyk karawany był uregulowany odpowiednimi zwyczajami sułtańskiej etykiety. Opis trasy obejmuje strony 40-75. Każdy zapisek opatrzony jest datą. Autor podaje zawsze nazwę miejsca, w którym zatrzymują się na nocleg. Każdorazowo przy przekraczaniu granic kolejnych *wilaji* (gubernatorstw) podróżni witani są przez oficjalne delegacje, zgodnie z zaleceniami sułtana. Oficjelom często towarzyszy miejscowa ludność. Okolica, jaką muszą przebyć, niezbyt się von Augustinowi podoba:

Wędrowaliśmy przez ciągnące się na odległość wzroku piaszczyste tereny. Żadne drzewo, żaden krzew nie przerywał swoją zielenią bajkowych kolorów, w które odziana była cała okolica. Wszystko suche, wypalone i monotonne. Przez upał ziemia była poprzedzielana szerokimi na stopę spękaniem, które czyniły podróż męczącą, a nawet niebezpieczną [s. 45].

Narzeka również, co jasne, na temperaturę. 6 października pisze:

O 8. rano termometr w cieniu wskazywał 28 stopni, o 11. było już 31 3/4. To temperatura, która dla nas, Europejczyków w październiku była czymś całkiem obcym. Żadnego wietrzyku, który choćby na moment mógłby nas ochłodzić. Słońce świeciło z ciemnego, prawie czarno-niebieskiego firmamentu prosto na nas, jak gdyby jego siła wzmacniana była przez szkło powiększające [s. 51].

Wszystko jednak wynagradzają im gościnni, otwarci na przybyszów mieszkańcy oaz, które pojawiają się na trasie.

Jednym z największych miast odwiedzanych po drodze był Al-Kasr al-Kabir (wtedy Al-Kasr, u von Augustina *Alkassar*)²⁴, gdzie oczywiście

²⁴ Według von Pflügla dotarli tam 6 października.

wspomniana została słynna „bitwa trzech królów” z 1578 roku²⁵. Al-Kasr zdecydowanie przerywa monotonię podróży. Miasto leży na pięknym, żyznym terenie, otoczone ogrodami, a zza gęstych zagajników widać wieże minaretów i kilka zgrupowanych drzew palmowych [s. 49-50]. W tym miejscu czekała podróżnych jednodniowa przerwa, a dla rozrywki zaproszeni zostali miejscowi muzycy. Jeden z nich zagrał gościom na mandolinie (*ud*) europejskie melodie, których nauczył się podczas pobytu w Gibraltarze. Cały zespół składał się jeszcze ze skrzypiec (*rabab*), tamburynu (*duff*) i szabli, w którą muzyk uderzał nożem (von Augustin nie stosuje arabskich nazw instrumentów). „Ze współpracy tych instrumentów raczej z trudem dosłuchiwalimy się jakiejś melodii” – pisze podróżnik [s. 51-52]. Potem jeszcze kilkakrotnie nie wyraża zachwytu nad marokańską muzyką, określając ją wprost jako *katzenjammer*. Z kolei Marokańczycy zachwyceni byli grą na akordeonie jednego z członków delegacji.



Rys. 2.

Brama w Meknesie

Źródło: A. von Augustin, *Erinnerungen aus Marokko, gesammelt auf einer Reise im Jahre 1830*, Wien 1838, po s. 84.

²⁵ Por. na ten temat np. A. Dziubiński, *Historia Maroka*, Wrocław 1983, s. 213-216.

11 października karawana dotarła do marokańskiego świętego miasta Mulaj Idris (Sarhun), znajdującego się już bardzo blisko Meknesu. Tam znów podróżni zatrzymali się na odpoczynek, wykorzystany przede wszystkim na zwiedzenie ruin Volubilis²⁶ i wykonanie szkiców starożytnych budowli. Musieli to zrobić jednak w tajemnicy przed marokańskimi przewodnikami, którzy obawiali się, że takie rysunki mogą pomóc Europejczykom w zawładnięciu ich krajem [s. 68-71]. Jednocześnie sami oprowadzali ich po ruinach i zapewniali Austriaków, że żaden Europejczyk ich przed nimi nie widział, co oczywiście nie było prawdą. Tu właśnie von Augustin wskazuje na znajomość relacji z podróży Alego Beya, na którego bezpośrednio się powołuje.

Dzień później delegacja dotarła do celu swej podróży – stołecznego miasta Meknesu (u von Augustina *Mequinez*), liczącego wtedy ok. 40 000 mieszkańców. Pobytowi w stolicy Ferdinand von Augustin poświęca najwięcej miejsca [s. 76-105]. Zaraz po przybyciu delegacja została umieszczona we wspaniałym domu należącym do paszy Meknesu. To miało być miejsce pobytu Austriaków aż do 20 października, czyli do dnia pierwszej audiencji u sułtana. Jak relacjonuje von Augustin, „nie jest przyjęte, żebyśmy opuszczali nasze mieszkanie zanim ujrzymy oblicze sułtana” [s. 76]. Jak pisze dalej, czas ten wykorzystywali podróżni między innymi na porządkowanie notatek i rysunków. Budynek, w którym przebywali, był piękny i obszerny, z niewielkim ogrodem, gdzie spędzali wieczory.

Otrzymywali również listy z Europy, które w iście ekspresowym, podziwianym przez Europejczyków tempie, docierały do stolicy z Tangeru – trasę tę gońcy pokonywali w dwa i pół dnia. Dla zabawienia gości, na polecenie sułtana przysyłano im rozmaitych śpiewaków, muzykantów i kuglarzy, którzy jednak nie zawsze zachwycali swoich widzów. Ograniczenia dotyczące delegacji miały swoje wyjątki – na przykład ich lekarz był zapraszany do pałacu do chorego brata sułtana, Maulaj al-Mamuna. Do domu paszy mieli dostęp rozmaici ludzie z miasta, oczywiście odpowiednio wyselekcjonowani. Ponieważ wśród członków delegacji był wielki miłośnik przyrody, specjalnie dla niego dostarczono kilka kameleonów, żeby

²⁶ Ruiny rzymskiego miasta będącego stolicą Mauretanii, największy rozkwit w I-III w.n.e.

we własnym pokoju mógł poobserwować ich sposób życia [s. 78-79]. Von Augustin daje dokładny opis tego mało znanego w Europie zwierzęcia.

Jak wspominałem wyżej, Austriak w dygresjach przekazuje czytelnikowi elementy wiedzy, która nie ma charakteru czysto podróżniczego. Zanim więc zaczął opisywać audiencję u sułtana, przedstawił zwięzłe dzieje dynastii Alawitów [s. 80-83]. To krótkie sprawozdanie historyczne, skoncentrowane przede wszystkim na tym, w jaki sposób poszczególni sułtani dochodzili do władzy, a często były to raczej krwawe wydarzenia, skłania von Augustina do określenia Maroka jako nieszczęśliwego kraju, w którym konieczna jest interwencja z zewnątrz [s. 82].

Podróżnik barwnie opisuje przygotowania karawany czy też pochod, mającego z domu paszy udać się do pałacu sułtańskiego. Na rozkaz władcy zostały przysłane muły, na które załadowano dary dla sułtana Abd ar-Rahmana. Obejmowały one:

Złote i srebrne przedmioty, zegary, wspaniałą porcelanę, rozmaite cenne materiały, kawę, herbatę, cukier i likier. Ten ostatni z uwagą, że może on służyć Jego Sułtańskiej Mości wyłącznie jako lekarstwo. Wszystko zostało zapakowane w piękne kufry z czerwonego safianu. Również muły, które miały taszczyć kufry, zostały przepięknie ozdobione, aby nasza karawana zmierzająca do *kasby* wyglądała tak imponująco, jak to tylko możliwe [s. 83].

Po członków delegacji wysłane zostały oczywiście wspaniałe konie. Orszak wyruszył o godzinie dziesiątej, a towarzyszyła mu miejscowa eskorta ustawiona na czele karawany. Następnie szły muły z większymi prezentami i żołnierze z mniejszymi pakunkami, austriacki oddział piechoty morskiej, potem marynarze i zespół muzyków. W dalszej kolejności umieszczeni zostali szefowie delegacji na koniach, pozostali członkowie poselstwa, a na końcu podążał żydowski tłumacz Abraham Serulla na osiołku i eskorta miejscowych żołnierzy. Mieszkańcy miasta aż do samego pałacu witali gości głośno i radośnie. Von Augustin od razu zauważa wygląd stolicy i jej ubogie domostwa. W dodatku dzień wcześniej był spory deszcz, więc cały wspaniały orszak podążał błotnistymi uliczkami. Po godzinie dotarł do bram *kasby*, które wprawiły podróżnika-dyplomatę w zachwyty. Delegacja została powitana przez oddział sułtańskich wojsk.

Von Augustin zachwycił się także wnętrzami i architekturą pałacu – aby dotrzeć do sali audiencyjnej, delegaci musieli przejść przez kilka przepięknych sal i patio. O jednej z bram pisze, że „była ozdobiona tak niezwykle snycerką, że nie pamiętam, żebym w życiu widział coś tego rodzaju, co byłoby bardziej godne podziwu” [s. 91]. Von Augustin daje w swej relacji szczegółowe sprawozdanie z całej ceremonii w pałacu sułtańskim [od s. 85]. Warto zwrócić uwagę na opis samego władcy, którego autor przynajmniej dwa razy rysował (oba rysunki zostały opublikowane), i rozmowę, jaką przeprowadził z delegatami.

Sułtan, w wieku około 40-45 lat²⁷, o ujmującej, szlachetnej postawie, był na ze-wnątrz ubrany dokładnie tak samo jak inni Maurowie. Jego szaty były jednak dużo delikatniejsze i z bez porównania lepszego materiału. Nosił zwyczajny, zwisający z głowy i ramion *silham*²⁸, a pod spodem miał białą batystową szatę przewiazaną czerwonym skórzanym pasem. Na nogach miał żółte pantofle. Siedział na wspaniale odzianym wierzchowcu, którego uprząż i siodło wyściełane były aksamitem i wyszywane złotem. Miał gęstą, czarną brodę i kolor twarzy mulata, ponieważ jego matka była Czarnoskórą z pustyni. Jego fizjonomia zdradzała bardziej ludzki charakter, niż można by oczekiwać od takiego despoty. Jego czarne, zniewieściałe oczy zdradzały słabość do haremowych uciech; uwagę zwracały także długie paznokcie u rąk [s. 88-89].

A oto treść rozmowy pomiędzy sułtanem a cesarskim delegatem Ignazem von Liehmannem:

Sułtan:

– Bądźcie pozdrowieni!

Delegaci kłaniają się, a tłumacz mówi:

– Niech Bóg zachowa mojego pana!

Sułtan:

– Ciesz mnie, że mogę widzieć tu poddanych mojego starego przyjaciela, cesarza Austrii, po szczęśliwie przebytej podróży!

Delegat:

– Jego Majestat cesarz, nasz pan, wysłał nas, aby przekazać sułtanowi życzenia szczęścia z okazji wstąpienia na tron i przejęcia władzy. Upoważnił nas także, aby zagwarantować na przyszłość dotychczasowe doskonałe stosunki pomiędzy obu mocarstwami.

Sułtan:

²⁷ Miał wtedy dokładnie 52 lata.

²⁸ Wierzchnie ubranie w Maghrebie, podobne do galabijji.

– Życzyłbym sobie z całego serca, aby przyjaźń i harmonia pomiędzy mną i cesarzem nigdy nie została zakłócona i żeby obecny pokój zapanował już na zawsze.

Delegat:

– Te same nadzieje i pragnienia wyraża również Jego Wysokość nasz cesarz!

Sułtan:

– Władcy Austrii byli kiedyś naszymi pierwszorzędnymi i najlepszymi przyjaciółmi! Już jeden z pierwszych cesarzy Austrii (Herakliusz²⁹) był od najdawniejszych czasów szczególnym przyjacielem wielkiego Proroka, z którym nawet korespondował. Dlatego przyjaźń taka, jak pomiędzy naszymi przodkami, powinna trwać także pomiędzy nami. Z tego powodu każde życzenie, każda prośba posłańca zostanie z mojej strony spełniona, aby był zadowolony.

Delegat:

– Na rozkaz Najjaśniejszego Pana, naszego cesarza mamy zaszczyt to samo przekazać sułtanowi [s. 89-90].

Nie była to jedyna audyencja u sułtana, bowiem etykieta wymagała kilku takich wizyt, a ostatnia odbyła się 30 października. A zatem delegaci spędzili w Meknesie prawie trzy tygodnie. Jednak później mogli już swobodnie poruszać się po mieście, poznając rozmaite jego zakątki zamieszkałe przez różne grupy ludności. Dużym jednak ograniczeniem było to, że wbrew swojej woli, zawsze musieli poruszać się ze słono opłacanym, a zazwyczaj zbędnym przewodnikiem. Oczywiście nie mogli wchodzić do meczetów, ale dokładnie zwiedzili miasto. Również i tu, podobnie jak w Tangerze, von Augustin zwraca uwagę na wąskie i kręte, niewygodne i brudne uliczki i zaułki, podobnie jak w przypadku Tangeru zauważa kontrast pomiędzy wyglądem miasta wewnątrz i z zewnętrznej strony. Zwraca uwagę na jego tarasowe położenie i przepiękne ogrody oraz malownicze, niezliczone wieże meczetów [s. 94]. Obszernie opisuje mekneski *mallah*, czyli dzielnicę żydowską (terminu *mallah* Austriak nie używa), gdzie delegaci odwiedzali domy tamtejszych Żydów [s. 100-102]. Zwiedzali bazyliki z różnymi towarami – w tym spożywcze i końskie [np. s. 99], mieli także okazję obejrzeć targ niewolników [s. 99-100]. Ze względu na długi pobyt i męczących a drogie przewodników, z pewną ulgą opuścili miasto po ostatniej audyencji,

²⁹ Na temat korespondencji między Muhammadem a Herakliuszem por. M. M. Dziekan, *Wizerunek Bizantyńczyków w Koranie i komentarzach do Koranu*, w: *Bizancjum i Arabowie. Spotkanie cywilizacji. VI–VIII wiek*, red. T. Wolińska, P. Filipczak, Warszawa 2015.

transportując ze sobą niezbyt zachwycające dary dla cesarza austriackiego: dwa ogromne strusie, osiem koni, pięć gazeli – te delikatne zwierzęta już po kilku dniach zdechły, pięknego leoparda, liczne *ha'iki*³⁰ z jedwabiu i przetykanych złotem materii oraz wspianiałe, również przetykane złotem dywany produkowane w Fezie. Obaj delegaci także otrzymali po dwa konie. Były one jednak takiej jakości, podobnie zresztą jak te dla cesarza, że kilka z nich trzeba było zwrócić. Von Augustin twierdzi, że sam sułtan przeznaczył na prezenty najprawdopodobniej dużo lepsze wierzchowce, ale zanim dotarły do delegacji, zostały w stajniach podmienione [s. 102].



Rys. 3.

Sułtan Abd ar-Rahman

Źródło: A. von Augustin, *Erinnerungen aus Marokko, gesammelt auf einer Reise im Jahre 1830*, Wien 1838, po s. 86.

³⁰ Strój głównie kobiecy, w Maghrebie – duży kawałek materiału, którym kobieta owija się od stóp do głów.

Meknes jest najdokładniej przez von Augustina opisanym marokańskim miastem, na które spoglądał jako dyplomata, ale także etnograf i wojskowy. Dlatego jego uwagę zwróciły na przykład mury, sprawiające wrażenie zbyt słabych, aby mogły spełnić obronną rolę.

Jak wspomniałem, ostatnia audiencja odbyła się 30 października, i o ile poprzednio delegaci wracali do domów podstawionymi przez sułtana końmi, o tyle teraz już nikt się nimi nie zainteresował i musieli wracać na piechotę... Nie uwzględniono także ich dwóch ostatnich próśb. Sułtan nie pozwolił im wracać przez Fez, obawiając się o bezpieczeństwo delegacji, nie dostali również pozwolenia, żeby zabrać kilka kamieni z inskrypcjami z Volubilis. Delegacja wyruszyła z Meknesu w drogę powrotną do Tangeru pierwszego listopada.

Droga nie była już tak uciążliwa – pogoda w listopadzie jest dużo bardziej łaskawa dla wędrowców. Nie obyło się jednak bez przygód, z których dla samego von Augustina najniebezpieczniejsza okazała się burza piaskowa w okolicach Al-Kasru. Ferdinand odłączył się niechcący od grupy i zgubił się na pustyni, a z opresji wybawił go przypadkiem napotkany Arab, który doprowadził go do Tangeru, gdzie podróżnik dołączył do grupy [s. 108-114]. W trakcie opisu tej przygody natknąć się można na jeden z najzabawniejszych epizodów marokańskiej wyprawy, kiedy to po drodze do Tangeru Ferdinand z Arabem rozmawiali o najrozmaitszych sprawach, pomimo iż żaden nie znał języka swojego współtowarzysza [s. 109-110]. Austriak opowiadał Ahmadowi między innymi o swojej wymyślonej wizycie w Stambule: „Co on z tego zrozumiał, było mi obojętne, ponieważ mój cel, czyli podtrzymanie rozmowy, został osiągnięty. I rzeczywiście, od czasu do czasu wydawało się, że rozumie sens moich słów, jak mogłem się zorientować z jego min i pojedynczych wykrzykników” [s. 110]³¹.

Ostatecznie autor dotarł do Tangeru 8 listopada i pozostał w Maroku jeszcze 10 dni, skąd udał się do Hiszpanii. Ta część wyprawy, jak już wspomniałem, także stała się przedmiotem opisu.

³¹ O wydarzeniu tym nie wspomina von Pflügl; pisze tylko, podobnie jak von Augustin, o „mgle” (*Nebel*).

Zakończenie

Erinnerungen Ferdinanda von Augustina, jak każdy tekst podróżniczy, jest zapisem swego rodzaju „oswajania obcego”. W powyższym omówieniu uwzględniłem tylko niektóre wątki, wydarzenia i spostrzeżenia, chcąc podkreślić, zgodnie z tytułem artykułu, fascynację młodego człowieka odmiennością i kontekst dyplomatyczny. Nie jest bowiem książka von Augustina tylko zwykłym dziennikiem podróży czy też wspomnieniami z wyprawy lub relacją dyplomaty (którym przecież tak naprawdę nie był). W tekście obydwie wątki przeplatają się.

Austriak po raz pierwszy w życiu odwiedził kontynent afrykański i był to jego pierwszy wyjazd do kraju arabskiego. W wielu przypadkach nie mamy możliwości weryfikacji, które z treści zawartych w książce pochodzą z bezpośrednich obserwacji, które zaś z wcześniejszych lub późniejszych lektur. Przed 1830 rokiem z pewnością można było zapoznać się z zapisami podróży Alego Beya i Jana Potockiego. Tę pierwszą książkę znał, bo się na nią powołuje, ale nie możemy mieć pewności, że czytał ją przed podróżą.

Zapiski von Augustina stanowią, moim zdaniem, bardzo ciekawy przykład opisu podróży, który nazwałbym „inteligentnym”. W książce wyczuć można sporą dozę fascynacji innością, ale stosunkowo rzadko przekłada się to na poczucie wyższości. Z drugiej strony autor nie ulega romantycznemu, a mającemu swe korzenie w nieszczęsnej *Księżce tysiąca i jednej nocy*, a właściwie jej Gallandowskiej wersji, wyidealizowaniu Wschodu. Von Augustin widzi wspaniałych, szczerych, choć prostych ludzi, ale nie zasłania oczu przed biedą i nieszczęściem.

Wydaje się przy tym, że autor uległ fascynacji Orientem, reprezentowanym głównie przez Maroko, choć również przez Andaluzję, która była kolejnym etapem tej samej podróży. Druga Książka o Maroku, wydana 15 lat po podróży, wykracza tematycznie poza miejsca znane mu z wyprawy i obejmuje choćby Fez czy Marrakesz – te miasta znał już tylko z lektury, choć z pewnością łatwiej mu było o nich pisać po zwiedzeniu innych obszarów Maroka. Tak naprawdę bowiem dla obserwatora z zewnątrz niewiele różni się Fez czy Marrakesz od Meknesu. Każde z tych miast ma swoją specyfikę, ale ich klimat jest bardzo podobny. I choć dzieli je geograficznie większa odległość niż Gibraltar od Tangeru, to wszędzie wiją się

takie same wąskie, kręte uliczki i wszędzie górują nad domami takie same, bardziej przysadziste niż smukłe minarety, których Ferdinandowi tak brakowało w Maroku.

BIBLIOGRAFIA

- An-Nasiri A., *Kitab al-istiksa li-duwal Al-Maghrib al-Aksa*, Bajrut 2010.
- Bennison A. K., *Jihad and its interpretations in Pre-Colonial Morocco. State-society relations during the French conquest of Algeria*, London–New York 2002.
- Berger G., *Österreichisch-marokkanische Beziehungen*, w: tegoż, *Relazioni: Internationales Wien*, Frankfurt am Main 2009.
- Biographisches Lexikon des Kaisertums Österreich*, t. 1, Wien 1865.
- Brümmer F., *Lexikon der deutschen Dichter und Prosaisten vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zur Gegenwart*, t. 1, Leipzig 1913.
- Caillé J., *Une ambassade autrichienne au Maroc en 1805*, Paris 1957.
- Caillié R., *Journal d'un voyage à Temboctou et à Jenné, dans l'Afrique centrale, précédé d'observations faites chez les Maures Braknas, les Nalous et autres peuples pendant les années 1824, 1825, 1826, 1827, 1828*, Paris 1830.
- Gräberg di Hemsö J., *Das Sultanat Mogh'rib-ul-Aksà, oder, Kaiserreich Marokko. In Bezug auf Landes-, Volks- und Staatskunde*, Stuttgart–Tübingen 1833.
- „Die Hitze hier ist wieder kolossal”. *Des Kaisers Diplomaten und Konsuln auf Reisen. Reiseschilderungen 1808–1918*, red. R. Agstner, Wien 2014.
- Dziekan M. M., *Wizerunek Bizantyńczyków w Koranie i komentarzach do Koranu*, w: *Bizancjum i Arabowie. Spotkanie cywilizacji. VI–VIII wiek*, red. T. Wolińska, P. Filipczak, Warszawa 2015.
- Dziubiński A., *Historia Maroka*, Wrocław 1983.
- Gräberg di Hemsö J., *Specchio geografico, e statistico dell'impero di Marocco*, Genova 1834.
- Heinz J., 1829, 3. Juni. *El-Araisch*, w: *Gedenkblätter der k.u.k. Kriegsmarine*, Pola 1910.
- Lazaare K., *Marokko in deutschen Reiseberichten des 19. und beginnenden 20. Jahrhunderts. Vorstudien zur deutschen Wahrnehmung einer islamischen Region*, Frankfurt am Main 1998.
- Marghadi H., *Zur Darstellung der marokkanischen Kultur in ausgewählten deutschen Reiseberichten des 19. und beginnenden 20. Jahrhunderts*, Grin Verlag 2011.
- Oesterreichischer Militär-Kalender für das Jahr 1862*, Wien 1862.
- Österreich und Marokko. Bericht über die Irrungen zwischen beiden Staaten, und den Angriff der österreichischen Marine auf die Stadt Larasch vom 3.-7. Junius 1829*, w: *Diplomatisches Archiv für die Zeit- und Staaten-Geschichte*, t. 21, Stuttgart–Tübingen 1830.
- Pflügl von W., *Tagebuch der Reise der k.k. Gesandtschaft in das Hoflager des Sultans von Marokko nach Mequinez, im Jahre 1830*, „Jahrbücher der Literatur. Anzeige-Blatt für Wissenschaft und Kunst” 1834, nr LXVII; 1835, nr LXIX.
- Potocki J., *Voyage dans l'Empire de Maroc, fait en l'année 1791. Suivi du Voyage de Hafez, récit oriental*, Varsovie 1792.

MOROCCO IN A TRAVELOGUE BY FERDINAND VON AUGUSTIN (1807–1861)

The article is devoted to the trip to Morocco made by Ferdinand von Augustin, Austrian soldier, traveller and writer in 1830, during the reign of Sultan Abd ar-Rahman. The article is divided into three parts. In the first one I discuss life and work of the author; in the second one – the historical context of the Austrian expedition to Morocco; in the third one – the travelogue. F. von Augustin was a member of the imperial delegation headed by Wilhelm von Pflügl travelling to

Meknes, which was the capital of Moroccan Sultan at that time. The travel, which lasted from 26 September to 17 November 1830, was described in a book titled *Erinnerungen aus Marokko, gesammelt auf einer Reise im Jahre 1830* (Wien, 1845). The author describes Moroccan towns and cities (Tangier, Al-Qasr, Meknes), historical sites (Volubilis), North-African nature and people, their manners and customs, and gives some information about Islam, Moroccan history and its army. As von Augustin was skilful at drawing and painting, his book includes also some pictures from this Arabic country.

Keywords: Ferdinand von Augustin, Morocco, Austria, travel, diplomacy.

Słowa kluczowe: Ferdinand von Augustin, Maroko, Austria, podróż, dyplomacja.